

Grey Scale #13



Part Code  
ST1315



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



NAKŁADEM DOMU SW. JÓZEFA DLA SYNÓW OBRONCÓW  
OJCZYZNY IM. GEN. JÓZEFA HALLERA W BYDGOSZCZY

# PAMIĘTNIK CZWARTEGO PUŁKU STRZELCÓW ARMJI GENERAŁA HALLERA



PRZEDRUK WZBRONIONY

ODBITO W DRUKARNI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU T. Z. O. P.  
W BYDGOSZCZY, UL. DR. EMILA WARMINSKIEGO NR. 13.



Colour Chart #13

Blue  
Cyan  
Green  
Yellow  
Red  
Magenta  
White  
3/Color  
Black



NAKŁADEM DOMU SW. JÓZEFA DLA SYNÓW OBRONCÓW  
OJCZYZNY IM. GEN. JÓZEFA HALLERA W BYDGOSZCZY

---

# PAMIĘTNIK CZWARTEGO PUŁKU STRZELCÓW ARMJI GENERAŁA HALLERA



PRZEDRUK WZBRONIONY

---

ODBITO W Drukarni dla handlu i przemysłu T. Z. O. P.  
w Bydgoszczy, ul. Dr. Emila Warmińskiego nr. 13.

# PAMIĘTNIK

Czwartego Pułku Strzelców  
Armji Generała Hallera





## SŁOWO WSTĘPNE.

Wybuch wojny w 1914 r. wzniecił w sercach polskich nadzieję, że nadeszła chwila oswobodzenia Ojczyzny. W Galicji utworzono dwie brygady Legionów Polskich. Do Polaków w Ameryce przybyło dwóch austrofilów agitować za Legionami. Ale w Ameryce nie dowierzano ani Niemcom, ani Austryakom, a nie można było wiedzieć jakie zamiary sami Legjoniści w sercu chowali. To też bardzo nieliczne jednostki tylko z Ameryki przyłączyły się do Legionów, a Komitet Obrony Narodowej zyskał w Ameryce tylko nielicznych Austro- i Germanofilów.

Za to, gdy Ignacy Paderewski na zebraniu Zjednoczenia Sokołów Polskich w Ameryce w styczniu 1917 r. w Pittsburgu rzucił myśl tworzenia Legionów Polskich w Amerykańskiej armji (która się zbroiła żeby w kwietniu 1917 r. wypowiedzieć wojnę Niemcom), wszyscy obecni przyjęli ten projekt z zapalem i ślubowali pracować jak najintensywniej, żeby te Legjony Polskie po stronie aljantów stworzyć. Ks. Zygmunt Rydlewski upewnił obecnych, że duchowieństwo polskie w Ameryce poprze tę sprawę.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie zezwolił na formowanie odrębnych narodowościowych jednostek w swej armji; ale zezwolił na werbowanie ochotników do Armji Polskiej autonomicznej, którą Francja postanowiła utworzyć dekretem z 4 czerwca 1917 r. W Kanadzie znalazło się kilku wpływowych obywateli, którzy, poznawszy zalety pierwszych wysłańców z grona Sokołów Polskich w szkole wojskowej w Toronto, a później w Camp Borden, wyrobili u swego Rządu pozwolenie na utworzenie obozu koncentracyjnego dla ochotników Armji Polskiej w historycznym obozie Niagara on the Lake. Kanada ofiarowała swych dzielnych oficerów z pułkownikiem Le Pan na czele, swe namioty, umundorowanie tymczasowe i broń, aby ochotnicy, oczekując wyjazdu do Francji, zaprawili się do dyscypliny militarnej i nauczyli się jak najwięcej w tym krótkim czasie, żeby i oficerów i podoficerów nie zabrakło.

4-go listopada 1917 r. w obecności dwóch tysięcy ochotników podniesiono poświęcony Sztandar Polski, który odtąd co rano przy odgłosie trąbki się wznosił, by cały dzień powiewać nad głowami ćwiczących się ochotników. W przeciągu niespełna roku zapisano w obozie Niagara przeszło 26 tysięcy Rodaków, z których wielu opuściło żonę i dzieci, a wszyscy poświęcili swe zarobki i wygody w Ameryce, by przygotowawszy się należycie, wyjechać do Francji, gdzie formowano pułki i dywizje. Piszący te słowa oddaje sprawiedliwość, gdy porównując poświęcenie się oficerów francuskich i polskich dla żołnierzy tej armji z poświęceniem się kanadyjskich oficerów stawia na pierwszym miejscu tych ostatnich, dla tego, że ich poświęcenie nie znało granic, a było więcej bezinteresowne. Naturalnie przyczyną tej ich gorliwości, to zalety naszego polskiego ochotnika któremi imponował swym instruktorom. »Najlepszy to materiał na dzielnego żołnierza, tak pod względem fizycznym jak moralnym«, mawiali kanadyjscy oficerowie o naszych zuchach.

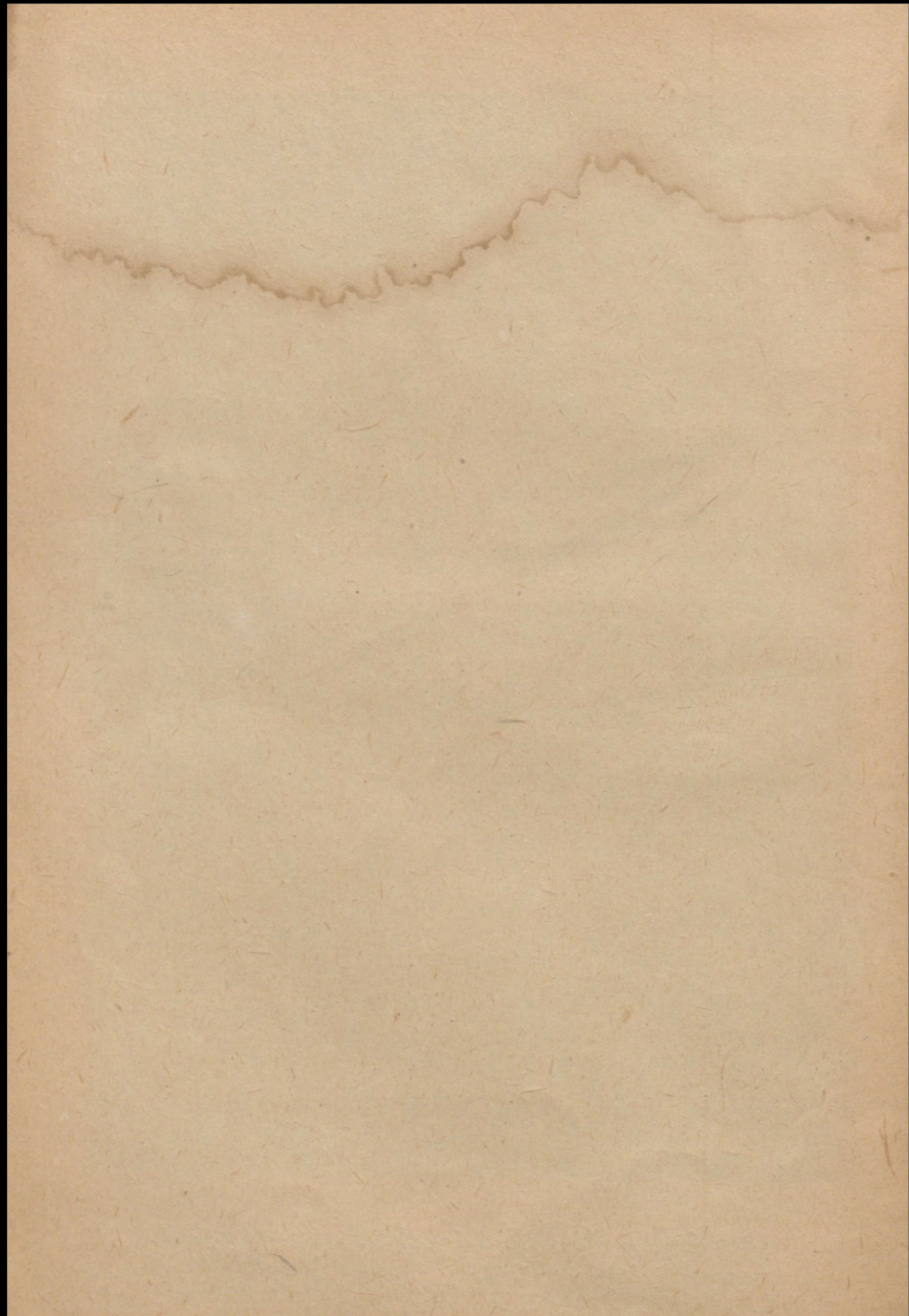
We Francji przyłączyli się do Armji Polskiej żołnierze Polacy z armji francuskiej, rosyjskiej i jeńcy Polacy z armji niemieckiej i austriackiej. Gdy generał Józef Haller, przebiwszy się przez linję austriacką i niemiecką i hordy bolszewickie do Murmańska, przybył do Francji objąć **naczelne dowództwo** tej Polskiej Armji we Francji, mógł zaznaczyć, że to **armja wszechpolska**, bo utworzona z Rodaków z każdej części Polski i ze wszech stron świata. Sześć pełnych dywizji i siódma instrukcyjna, z tankami, eskadrą lotniczą, artylerją ciężką i polną, konnicą, wszystko wyekwipowane pierwszorzędnie, oto co Francja przysłała odradzającej się Polsce. Ale celem niniejszego »Pamiętnika« nie jest historia »Armji Hallera«; zdolniejsze pióro skreśli ją zapewne **wkrótce**. Tymczasem dla pozostałych przy życiu Czwartaków Hallerczyków miło będzie przypomnieć sobie swe własne dzieje z roku 1919 i **dowiedzieć** się co się z ich pułkiem dzieje.





Особому полковнику Стелюгу полковник, который на звание  
французский полковник ордена Леопольда  
и на основании указа великого князя Александра Александровича  
1918 — 1921

W. Halen



W styczniu 1919 przybył do Francji »Pułk Henryka Dąbrowskiego« utworzony z byłych jeńców Polaków z armii austriackiej we Włoszech. P. podpułkownik Józef F. Kozłowski, mąż energiczny, urodzony w Chełmku w Galicji, który po przebyciu kilku klas gimnazjalnych w Poznaniu, wyemigrował do wuja swego do Francji i całą swą młodość spędził w służbie wojskowej we Francji i w Afryce, przybył z 1-szej dywizji autonomicznej Armii Polskiej, tworzącej się we Francji aby zorganizować Czwarty Pułk Strzelców. Zdaniem Generała Hallera każdy pułk powinien mieć żołnierzy pochodzących z rozmaitych części Polski. To też część żołnierzy pułku przybyłego z Włoch odesłano do innych pułków, a w zamian otrzymał podpułkownik Kozłowski żołnierzy pochodzących z Ameryki, z Kongresówki i z Poznańskiego. Czwarty Pułk Strzelców ma więc przedstawicieli wszystkich części Ojczyzny naszej.

W pracy organizowania pułku pomagali szczególnie pan Stanisław de Contenson, szef Szwadronu de Bessey z armii francuskiej, pan Stanisław Rudnicki, kapitan, jako adjutant sztabu pułkowego, porucznik Makomaski jako oficer szczegółów, porucznik Król jako oficer apro wizacji, porucznik Chałupa jako dowódca oddziału telefonistów, telegrafistów i sygnalistów, podporucznik Mendys jako dowódca saperów i pionierów, i podporucznik Delman, topografista, jako oficer wywiadowczy. Służbę zdrowia w pułku zorganizował pan Dr. Brończyk. Kapitanowie Liwacz, Pawłowicz, Górski, Witkowski i Wochnik zorganizowali bataljony.

Miłe wspomnienie dla żołnierzy, gdy w St. Mard, w departamencie Meurthe et Moselle tj. w Lotaryngji, prowincji Stanisława Leszczyńskiego, mogli zrzucić mundur austriacki i ubrać się w błękitny mundur żołnierza polskiego i to jeszcze »Czwartaka«.

11-go lutego przywitał podpułk. Kozłowski, już zupełnie zorganizowany pułk czwarty, niniejszym rozkazem:

## Oficerowie i Strzelcy!

»Witam Was wszystkich jak najserdeczniej jako dobrych żołnierzy i gorących patriotów, dążących z całych sił, z całego serca, aby nasza Ojczyzna jak najprędzej odżyła wielką, wolną, zupełnie całą, niepodległą, w ładzie i porządku, by wygoiwszy krwawe rany i smutki, zupełnie była szczęśliwa w zgodzie, w przyjaźni braterskiej z ludami Polsce pobratymczymi i sprzyjającymi.

Dumny i szczęśliwy jestem, iż dowództwo nad Wami jest mi powierzone. Bo wiem, że liczyć mogę na Waszą chęć i ochotę pełną, na Waszego ducha, na Wasze oddanie się jak najzupełniejsze, nigdy nie ustające, dla świętej sprawy naszego Wojska i naszej Ojczyzny.

Oficerowie i Strzelcy! Jestem przekonany, że dzięki Waszej gorącej współpracy, w jak najbliższym czasie nasz pułk czwarty strzelców polskich stanie wspaniałą, prawdziwie polską, że zawsze przyczyniać się będzie do coraz większej chwały Wojska Polskiego, przez co okaże się godnym zaszczytu pod znakiem i nazwą naszego sławnego przodka bohatera, wielkiego patrioty, chwałą okrytego generała Dąbrowskiego.

Rodacy! Wolno nam teraz wszędzie wesoło i już bez żadnej bojaźni głośno wołać i śpiewać: Niech żyje Polska!

A pamiętajmy, że do tego nam pomogli krwią swą wspaniałomyślni przyjaciele nasi i bracia, zawsze nam wierni Francuzi, na których ziemi bohaterskiej żyjemy i szeregi nasze zbieramy. Więc z wdzięcznością z całego serca naszego polskiego zawołajmy: Niech żyje Francja!«

Żołnierze zaś zaczęli śpiewać:

1. Górą Czwartaki! oto bracia szczerze nasze hasło —  
Wszakże nie z pychy my to hasłem zwiem,  
Bo żeby imię naszych przodków nigdy nie wygasało,  
Wstać się musim bohaterstwem swem,  
Wszak Czwartakami ów Pułk nazywano,  
Co pod Olszyną za ośmiu się bił.  
Pod Ostrołęką tak bagnetem wstawił swoje miano  
Że dziś ty każdy żołnierz w Czwartym Pułku chętnie był.
2. Górą Czwartaki! zaśpiewajmy sobie bracia razem,  
To wspólnych marzeń, wspólnych działań śpiew.  
Co przyrzekamy, niech nie będzie nigdy czym wyrazem;  
Za słowo czyn, za czyn oddajmy krew.  
Dziś, gdy pomyślnie błyszczą nam oznaki,  
Z pomocą Bożą ulgę braciom nieść,  
Abyśmy wkrótce usłyszeli znów: Górą Czwartaki!  
Męstwem swem godni swoich przodków, niech im będzie cześć.

18-go lutego 1919 wyruszył Pułk Czwarty wraz z 5-tym do sąsiedniego departamentu Vosges. Po dwóch dniach marszu w wzorowym porządku przybył Pułk Czwarty na miejsce przeznaczone: 2-gi baon wraz ze Sztabem pułkowym zamieszkał w Vittel, 1-szy baon w Contrexeville, a 3-ci baon w Suriauville, a później w Harréville, wioski więcej zbliżonej do Vittel. Tu uzupełnił pułk swą naukę wojskową wedle regulaminu armji francuskiej, uznanego za najdoskonalszy po doświadczeniach ostatniej wojny. Tu zgromadzali się »chłopcyc« wieczorami w »Ognisku Żołnierza«, aby usłyszeć z ust księdza Kapelana Zygmunta Rydlewskiego, co się dzieje w świecie, jak dawniej w Polsce bywało, i jak to tam będzie, gdy żołnierze polscy, zabezpieczywszy jej granice od zdrażliwych wrogów, wrócą do rodzinnej strzechy, aby jako przykładni obywatele tej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pracować nad przywróceniem Jej dawnej sławy.

Tu nas odwiedził generał Haller, i po przeglądzie przemówił serdecznie do »Czwartaków«.

Że się »chłopcyc« dobrze sprawowali, świadczy niniejsze pismo:

»Nizej podpisany burmistrz miasta Vittel zaświadcza, że Czwarty pułk strzelców polskich, kwaterujący tu od 20-go lutego 1919, zachowywał się wzorowo, przestrzegając karność wojskową.

Na dowód czego niniejsze świadectwo wydano w ratuszu miasta Vittel 1-go maja 1919.

Burmistrz Vittel  
podpisano H. Girard.«

#### ROZKAZ OGÓLNY Nr. 263 z 6-go kwietnia 1919 r.

Generał Komenderujący 2-gą dywizją, czuje się szczęśliwym, że może podać do wiadomości żołnierzy 2-giej Dywizji Polskiej piękny przykład solidarności dany przez 4-ty pułk Strzelców Polskich, który właśnie złożył sumę 5612 fr. na rzecz Osad Inwalidów wojennych Polaków.

Czyn ten, świadczący o doskonałym duchu koleżeństwa ożywającym żołnierzy 4-go P. S. P. został przesłany do wiadomości Wysokiej Komendy Polskiej.

Generał Modelon  
komendant 2-giej Dywizji Polskiej.

#### ROZKAZ Nr. 12.

Major kawalerji de Bessey, p. Stanisław de Contenson, oficer wyższy, adjutant dowódcy pułku, powołany na Dowódcę 6-go pułku S. P., opuszcza nasz pułk.

**Podpułkownik, oficerowie i strzelcy 4-go pułku S. P. rozstają się z nim w żalu szczerym a serdecznym. Ten wyższy oficer pozostawia wśród nas bardzo żywe wspomnienie serdeczności, wysokiego poważania i wdzięczności.**

W służbę swoją w pułku włożył on świetne, wysokie i szlachetne zalety dowódcy i towarzysza, swe głębokie wykształcenie wojskowe i ogólne. Przyłgął całym sercem sławnego oficera i dowódcy Francuza, przyjaciela serdecznego Polski, do współpracy wyteżonej zawsze niestrudzony, w warunkach bardzo trudnych, nad zorganizowaniem, wykształceniem i postawieniem na nogi 4-go pułku S. P., który dziś przedstawia się bardzo dobrze.

Podpułkownik czuje się szczęśliwym, iż może wyrazić Majorowi Kawalerji de Bessey, de Contenson podziękę najserdeczniejszą, najszczerze życzenia 4-go pułku S. P. niech mu towarzyszą na jego nowem i wysokiem stanowisku.

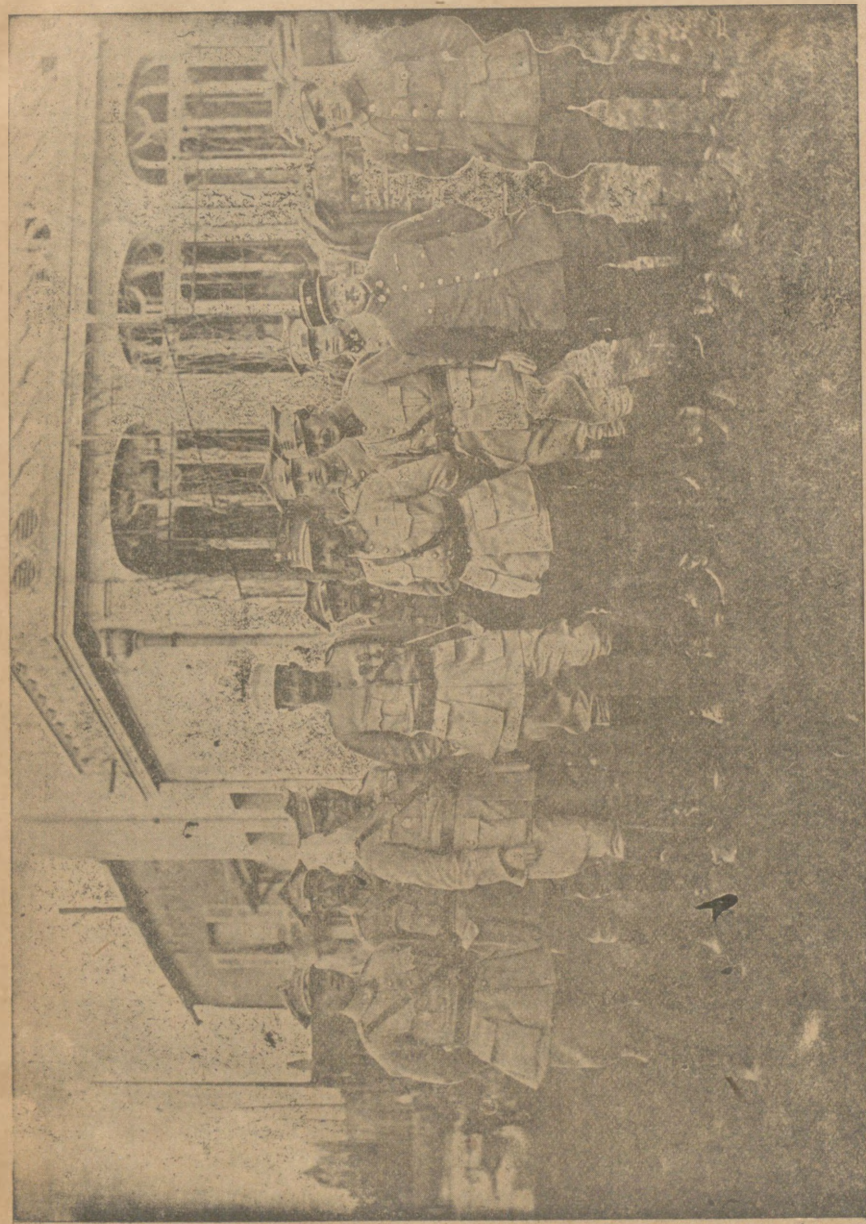
Vittel, dnia 11-go kwietnia 1919 r.

Podpułkownik J. F. Kozłowski.

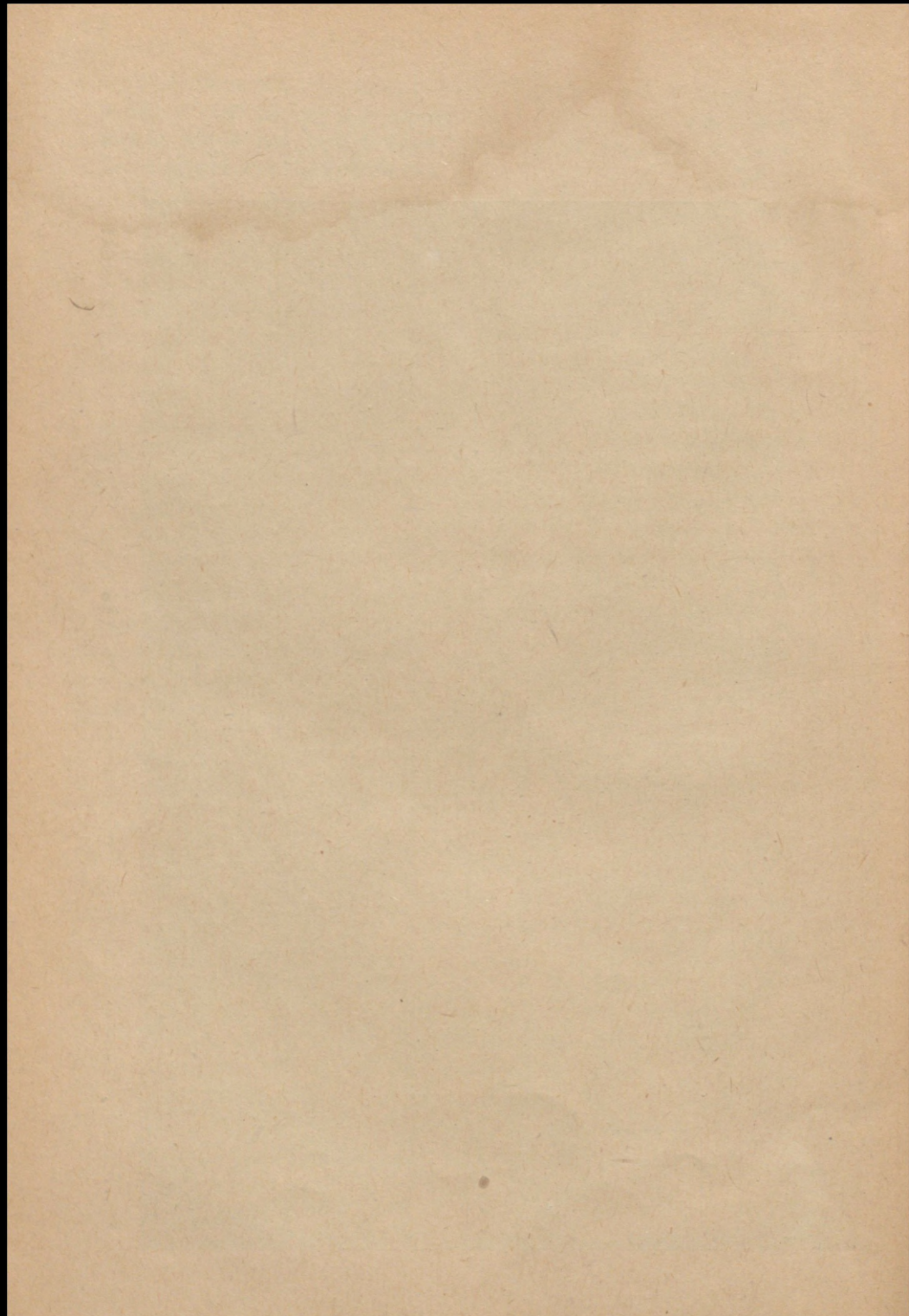
1-go marca objął dowództwo czwartego pułku p. pułkownik Mercier z francuskiej armji, wielki miłośnik Polski, który w podeszłym wieku nie ułął się trudności języka polskiego, ale z młodzieńczym zapałem uczy go się wraz z innymi oficerami francuskimi, aby się stać o tyle pożyteczniejszym dla Armji polskiej.

23-go kwietnia wyjechał nasz pułk do St. Dizier, skąd kompanjami konwojował pociągi z amunicją do Polski. Podróż przez południowe Prusy tj. przez Koblencję, Halle, Cottbus, Głogowę, Leszno odbyła się nadspodziewanie spokojnie, bez żadnej przykrości ze strony Prusaków. Na wszystkich stacjach Poznańskiego, Kongresówki i Galicji przez Rawę Ruską do Zamościa i Hrubieszowa przyjmowano nas z wielkim entuzjazmem. Były też sceny wzruszające, gdy żołnierze, szczególnie tacy, którzy kilkanaście lat tułali się po obcej ziemi, wyskakiwali z pociągu podczas postoju i ze łzą radości klękając, całowali ziemię ojczystą, wspominając sobie, że ta ziemia krwią polskich męczenników zroszona, a więc wedle słów Papieża, ziemia dla Polaków święta.

Zanim się cała 2-ga dywizja zgromadziła, otrzymano rozkaz wyruszenia na hajdamaków pustoszących Wschodnią Galicję. Radość wielka dla naszych Czwartaków, bo oto nadeszła sposobność do bohaterskich czynów.



Por. Mendys, Major de Contenson. Pulk. Kozłowski. Dr. Bojakowski. Por. Hueck. Dr. Kozłowski.  
Por. Bialy. Por. Rudnicki. Por. Delman. Por. Kawaler. Por. Chatupa.



9-go maja wieczorem wyruszył sztab pułku 4-go wraz z dwoma batalionami, (bo 3-ci jeszcze nie przyjechał do Polski) z Hrubieszowa przez Rawę Ruską do Bełza, trzymanego dotychczas przez jedną kompanię Wojsk Polskich, pomimo ataków tak zwanych Ukraińców z trzech stron. Dojechawszy do Uhnowa w sobotę, 10-go maja po południu, trzeba było się zatrzymać, bo tory kolejowe do Bełza pilnie strzeżone przez nieprzyjaciela. W nocy jednak pod przewodnictwem »Pancerki« Wojsk Polskich dotarliśmy cichaczem do Bełza. Nieprzyjaciel dowiedziawszy się o obecności 4 pułku w Bełzie, wznowił następnej nocy bombardowanie miasta pociskami armatnimi. Jeden z pocisków eksplodował w szopie, gdzie stały konie kompanii zafrontowej, zabił 4 konie i lekko zranił 6 szeregowców. Następne bombardowanie nie wyrządziło żadnej szkody 4-mu pułkowi. Skoro artylerja polna przybyła do Bełza i kilku wystrzałami rzuciła postrach na nieprzyjaciela, wyruszyliśmy o 3-ej rano 14-go maja w stronę Żużła, Żabcze, Ostrowa, do Krystynopola. Hajdamacy uciekali przed nami jak zające. Ucieczkę im ułatwiało to, że wielu z nich było boso, wszyscy lekko odziani, podczas gdy nasz żołnierz w całym rynsztunku bojowym nie mógł cały dzień spieszyć biegiem. Zajęliśmy tegoż dnia Krystynopol i temsamem zabezpieczyliśmy drogę kolejową z Bełza do Sokala, bez strat. Jeden strzelec przez nieostrożność sam się zranił, a pięciu było lekko zranionych. Zabraliśmy dużo jeńców.

Następujący raport pułkownika Mercier streszcza operacje 4-go pułku 14-go maja:

Naszą misją było zaatakować Ukraińców w kierunku południowo-wschodnim w łączności z grupą Minkiewiczą, później Iwaszkiewiczą po prawej, a z 1-szą dyw. armji gen. Hallera po lewej stronie. Grupa A, do której należały dwa bataliony 4-go p. strzelców, miała polecone zająć jak najprędzej Krystynopol, a potem Mosty-Wielkie. 4-ty pułk już w Bełzie bardzo wysunięty naprzód, bo na północ, wschód i południe otoczony armatami i maszynami karabinowymi nieprzyjaciela, postępując ku rzece Bug, wbijał jakoby klin w zastępy nieprzyjacielskie o ile strona północna i południowa nie były dosyć prędko oczyszczone przez grupy sąsiednie. Pomimo to, w dniu 14-go maja zajął 4-ty pułk wioski Żużel, Żabcze, Ostrów i o 16 godz. wkroczył do Krystynopola, opóźniony przez artylerję, która stale dawała na siebie czekać. Tego dokonał pułkownik Mercier, komendant batalionu przedniej straży, z pomocą dwóch kompanji z reszty grupy przydanych mu przez komendanta Infanterji Dywizyjnej.

Z powodu pośpiechu z jakim dokonano tej operacji, okupowanie Krystynopola (miasteczka rozległego, do którego przylegały ze wschodu chałupy Kłusowa, pozostające w łączności z nieprzyjacielem z prawego brzegu Bugu), było połączone z niebezpieczeństwem. To też p. podpułkownik Kozłowski wyruszył na wywiady i skonstatował, że na południowy-zachód od miasta były okopy nieprzyjacielskie obwarowane drutami kolczastymi, okupowane przez rzadkie linie piechoty z kulomiotami. W okolicy Parchacza nieprzyjaciel atakował ciężką i pełną artylerią rozstawioną w Wolswin i Bendiucha. Podczas nocy utrzymano te trzy sektory dokoła miasteczka, i strzeżono zachodniego końca mostu przez Bug. Ale Ukraińcy, podminowawszy most poprzecznie, zdobili go w nocy wysadzić z prawego brzegu za pomocą drutu elektrycznego. Następnego dnia podczas wywiadów podpułkownika Kozłowskiego w Kłusowie nieprzyjaciel z prawego brzegu Bugu, zastrzelił konia pod jednym z naszych szwoleżerów.

Dla przyczyn politycznych zatrzymano nas na razie w Krystynopolu. Ale 17-go maja wieczorem 1-a kompanja strzegąca sektora południowego w Nowym Dworze, otrzymała rozkaz wyruszenia tejże nocy do Parchacza, wioski leżącej 6 klm. na południe od Krystynopola, nad brzegiem rzeczki Raty, która wpada z lewego brzegu do Bugu. Do pomocy otrzymała 1-sza kompanja jedną sekcję 2-giej kompanji kartaczownic. Więc o drugiej w nocy wyruszyła do Parchacza; przybyła o 4-tej i dowiedziała się od mieszkańców, że nieprzyjaciel wycofał się dnia poprzedniego na drugą stronę rzeczki Raty. Zabezpieczywszy się od południa karabinami maszynowymi, kompania pospieszyła do mostu, który właśnie się spalił. Bez wahania podporucznik Biskup wskoczył do rzeczki, żeby się przedostać na drugą stronę; kilku żołnierzy podążyło za nim. Choć woda sięgała do szyji, przebrnęli szczęśliwie, aby być przednią strażą, podczas gdy reszta kompanji sporządziła na prędce mostek, przez który przeniosła broń i naboje, a muły z próżnymi wózkami przeprowadziła w bród przez rzeczkę. Pochód naprzód trwał bez wychnienia, chodziło bowiem o możliwe uratowanie mostu przez Bug do Horodyszczy, o którym dowiedział się Kapitan Liwacz od pewnego chłopca. Gdy doszli do drogi żelaznej około 400 metrów na zachód od Horodyszczy, nieprzyjaciel z prawego brzegu Bugu zaatakował z trzech kartaczownic. Ale wobec ich złego celowania nasi z bagnetem w rękę zdobili podchodzić wzdłuż drogi żelaznej. Nagle ich kartaczownice ucichły, bo nasza przednia straż składająca się z ochotników sierżanta Zaniatowskiego Ignacego, kaprała Sikorskiego Wacława i 6 strzel-

ców: Urbanowicza Zenona, Likowskiego Alojzego, Skotnicy Antoniego, Domagały Edwarda, Kmiecińskiego Michała i Ptaszka Stefana, podeszła ich z boku, i przypadszy do mostu wypłoszyła nieprzyjaciela ogniem karabinu maszynowego. W popłochu nieprzyjaciel uciekł zostawiając trzy mitraliery i nie zdoławszy zapalić mostu, choć wszystko już było przygotowane: do każdego słupa przywiązane petardy złączone prochowym sznurkiem, suche gałęzie i słoma na moście czekały tylko jednej zapalniczki. Sekcja nieprzyjacielska, która miała polecone zniszczyć most, czmychnęła do przyległego lasu, gdzie większa załoga około 200 ludzi ich oczekiwała, żeby dać ognia do naszej kompanii. Ale nasi skorzystali z okopów przy moście i ustawivszy jedną kartaczożnicę i karabiny maszynowe, odpowiedzieli tak skutecznie, że nieprzyjaciel prędko ucihł. Kompania zajęła Horodyszczce, ustawivszy jedną sekcję wraz z jedną kartaczożnicą na południe, jedną na północny-wschód, jedną przy moście prowadzącym przez Bug i jedną w rezerwie, która pełniła straż przy drodze żelaznej 400 m. na zachód od Horodyszczcy.

Tymczasem porucznik Dziuliński kierował pracą intensywną przy zbudowaniu mostu przez Ratę, aby nietylko ludzie ale i wozy całego 4-go pułku i artylerja polna, mogły się przedostać przez Ratę do Horodyszczcy. Tegoż dnia przybyła jedna kompania strzelców i komp. kartaczożnic 1-go bat., aby wzmocnić załogę Parchacza i Horodyszczcy. Wyszukano dwa miejsca do przeprawy przez Bug, jedno w Kłusowie, drugie na południowo-wschód od Krystynopola. Przygotowano dwa tramy, a inżynierja naprawiła most z Krystynopola przez Bug o tyle, że piechota mogła przejść.

W marszu przez Bug do drogi żelaznej Stojanów-Radziechów, Chołojów 4-ty pułk utworzył prawą kolumnę, miał polecone atakować Wolswin jeżeliby jeszcze był przez nieprzyjaciela zajęty, potem iść na Pawłów i Chołojów. Ta kolumna rozdzieliła się na dwie: kolumnę południową pod komendą pułkownika Mercier, Komendanta 4-go pułku, składająca się z dwóch batalionów piechoty, jednej sekcji inżynierji, dwóch baterji artylerji polnej, z podpułkownikiem Kozłowskim na czele przedniej straży, idącej na Wolswin, Pawłów, Chołojów i z kolumny północnej pod komendą majora Fliecx komendanta 1-go batalionu z taborami, idącą przez Podziemierz, Korczyn, Witkow Nowy, do Pawłowa, Chołojowa. Obie kolumny miały się starać o łączność z lewej strony z 5-tym pułkiem, który tworzył kolumnę środkową i z prawej z grupą Merać w kierunku Dobrotworu.

Około godz. 19-ej przednia linia kolumny pod komendą ppłk. Kozłowskiego składająca się z 2-ej kompanji piechoty, jednej kompanji kartaczownic i jednej baterji artylerji polnej, zajęła Bendiuchę i pagórek Nr. 220 na wschód od Bendiuchy.

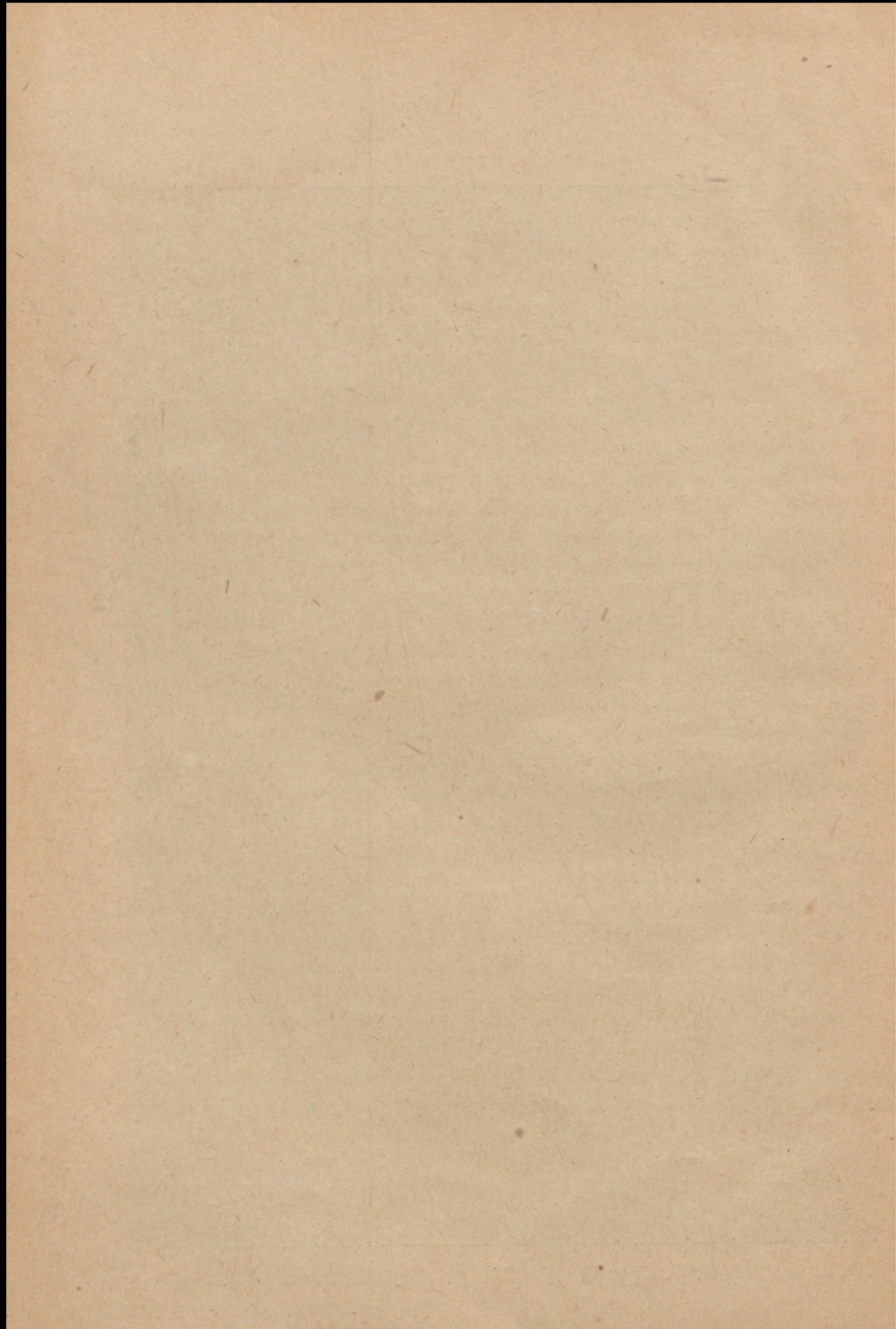
19-go maja przeszły obie kolumny przez improwizowany most pod Parchaczem i zakwaterowały na noc: Północna kolumna w Korczyńcu, przednia linja południowej kolumny w Hohołowie, reszta w Jastrzębicy. Następnego dnia 20-go, pochód do Chołojowa.

21-go pochód do Połonicznej w kierunku południowo-wschodnim ku drodze żelaznej wiodącej ze Lwowa do Będów. Dowiadujemy się, że silne oddziały nieprzyjacielskie zgromadziły się w Grabowie i Toporowie.

Bitwa w Toporowie: Około 300 hajdamaków obwarowało się z 8 kartaczownicami w Toporowie i dookoła. 2-gi batalion pod komendą francuskiego kap. Housez i kap. Pawłowicza podszedł około godz. 18-ej i został przywitany silnym ogniem nieprzyjacielskim, który jednak nie wyrządził żadnej szkody. Komendant batalionu wysłał 5-tą komp. z kapitanem francuskim Scher i por. Gosiewskim na czele aby atakowała przez Hutę Połoniecką od południa, podczas gdy reszta batalionu zaatakowała o 20-tej od zachodu i północno-zachodu. Przednie straże nieprzyjacielskie uciekły do wioski; ale skorośmy się zbliżyli do 700 metrów od wioski, silny ogień z kartaczownic ustawionych na prawym brzegu rzeki Radostawki, zatrzymał nas na chwilę. Podpor. Oszelda podszedł odważnie z jedną sekcją kartaczownic i jedną sekcją 7 komp. na zachodni brzeg Radostawki i trafnymi wystrzałami prędko uciszył nieprzyjaciela. Tymczasem wśród ciemnej nocy podchodziły 6-ta i 7-ma komp. do wioski. Przednia straż usłyszała tylko dwa wystrzały; ale gdy reszta naszych się zbliżyła, nieprzyjaciel ukryty na cmentarzu, wykierował silny ogień z kartaczownicy. Sekcja 7-ej komp., która była tylko 60 m. od cmentarza poczęstowała nieprzyjaciela najpierw kilku granatami zwanymi V. B., skoczyła biegiem na niego i przychwyciwszy 8 jeńców i ich kartaczownicę, sama się ulokowała w okopach nieprzyjaciela. Lecz wobec silnego ognia z wioski trzeba było pochód zatrzymać o 1-szej w nocy. Nasza artylerja w tyłach, poinformowana o sytuacji, puściła na wioskę kilkanaście pocisków, i utorowała drogę dla piechoty. Wtedy 5-ta kompania wpadła z południa, a 7-ma i 6-ta z zachodu, otoczywszy całą wioskę wyłapano jeszcze jeńców, których razem odstawiono 60 z 1 oficerem. Zabrano jedną kartaczownicę, około sto fuzji i karabinów i dużo amunicji. Uwagi godne, że żaden z naszych nie był zraniony w tej nocnej potyczce.



Grupa oficerów 4-go p. s. p. w Vittel, Francji.  
1. Por. Makomański (z lewej strony), 2. Podpor. Biały, 3. Ks. kapelan Z. Rydlewski,  
4. Podpor. Chalupa, 5. Podpor. Mendys, 6. Kapitan Dr. Brończyk, 7. Podpor. Delman.



22-go postanowił p. pułkownik Mercier uderzyć w stronę południową, gdzie lasy wzdłuż drogi wiodącej przez Grabów do Jabłonówki, dawały nieprzyjacielowi dobre schronienie. 3-ci batalion z kompanią zafrontową i jedną baterją artylerji polnej wraz ze szwadronem szwoleżerów wyruszyli na Grabów. Patrol wywiadowczy szwoleżerów pod komendą por. Chrzastowskiego, zapuściwszy się ku Grabowu, dowiedział się, że tam czyhało 7 sotni z 14 kartaczownicami; dwóch szwoleżerów zraniono i jednego konia zabito. Tedy nasza kolumna popędziła naprzód. Zanim doszła do Grabowa, nieprzyjaciel się wycofał, pędząc swą artylerję (8 dział) w stronę Buska. W Grabowie zniszczono znaną amunicję i dowiedziano się, że nieprzyjaciel przygotował zasadzkę w Jabłonówce. Nasza kolumna uszykowała się do ataku: silna sekcja 9-tej komp. wzmocniona sekcją kartaczownic atakowała na głównej drodze. Reszta 9-tej komp. i 10-ta kompania z jedną sekcją kartaczownic pod komendą kapitana Wochnika otoczyła wioskę z zachodu. 11-ta komp. z dwoma sekcjami kartaczownic w rezerwie postępowała po lewicy 10-ej komp., aby być gotową z pomocą czy to 10-tej komp., czy sekcji 9-tej komp. Szwadron szwoleżerów pod komendą majora d'Aubigny uderzył od zachodu przez wioskę Poburzany. Skoro nieprzyjaciel nas ujrzał, zaczął strzelać z kartaczownic ukrytych w chałupach. Ale nasi podchodzili z trzech stron z taką werwą, że nieprzyjacielowi zabrakło odwagi i wycofał się ku południowo-wschodowi do przyległego lasu.

W dwie godziny po naszym zajęciu Jabłonówki, artylerja nieprzyjacielska już ulokowana w Busku, puściła pociski 105 i 80 na nas i równocześnie nieprzyjaciel wzmocniony zaatakował na linii 1500 m. szerokiej. W jednej chwili nasze zuchy utworzywszy szeroką linię pospieszyli przeciw nim. Kapitan Witkowski z swoją 9-tą kompanią powstrzymał pierwszy atak. Ale z chałup stojących na końcu południowo-wschodnim wioski w prostym kącie, ukryci nieprzyjaciele wraz z kilku cywilnymi poczęli strzelać do naszych. Strzelec Jan Rajkowski, ngodzony kulą w brzuch, przytłacił życiem; trzech innych zraniono lekko. Strzelanina z tych chałup byłaby może wyrządziła większe szkody, gdyby nie pocisk nieprzyjacielski, który zabił 10-letnią córkę a matkę rusinkę ciężko zranił, i zapalił narożną strzechę. Silny wiatr zawiął od zachodu i rozniósł pożar na cały rząd chałup pokrytych słomą; potem wiatr zadął od północy i zapalił drugi rząd tych zdradzieckich domów, tem samem wypędził hajdamaków tam ukrytych. Liczne eksplozje w tych palących się chałupach wskazywały, że było tam dużo amunicji. Tymczasem młody francuski podporucznik artyleri,

wysłany wśród gradu kul do Grabowa, gdzie stała grupa artylerji, spowodował, że nasza artylerja puściła kilka pocisków 75 mm. na nieprzyjaciela i przepędziła go ku Buskowi. Naszym zrobiło się żal, że nie było im wolno popędzić za uciekającymi. Tylko p. porucznik Chrzastowski z patrolą szwoleżerów przyspieszył tempa uciekającym czterdziestu kawalerzystom nieprzyjacielskim i przyniósł raport, że wszyscy uciekli do Buska, który jest silnie obwarowany. Przenocowano w Jabłonówce.

Wzruszającej sceny byłem świadkiem, gdy udzieliwszy ostatnich Św. Sakramentów strzelcowi Rajkowskiemu, dowiedziałem się, że zostawia narzeczoną w Perth Amboy N. J. w Ameryce, gdzie się zapisał do armji polskiej, i możliwie matkę swą w okolicy Płocka, o której przez cały czas wojny nie miał wiadomości. Pocieszałem go, że podpułk. Kozłowski jest przy jego łożu, że śmierć na polu bitwy chwalebna, że w niebie zobaczy wszystkie sobie drogie osoby, i dodaję, (aby otrzymać jakie ostatnie jego słowo): »Janku, wszak ci nie żal umierać — Spojrzał na mnie, i jakby z radością, powiedział: »Za Polskę nie żal umierać!« Podałem mu zapalonego papierosa, którym z przyjemnością się zaciągnął. Pożegnaliśmy go słowami: »Dowiedzenia w Niebie« i zostawiliśmy go pod opieką sanitariuszy w Jabłonówce, bo zdaniem lekarza pułkowego doktora Bojakowskiego, jedyna nadzieja uratowania mu życia była w tem, żeby mu dać możliwie najzupełniejszy spokój. Lecz, pomimo wszelkiej opieki, po kilku godzinach cierpień, oddał Bogu ducha.

Nazajutrz rychło wyruszyliśmy do Buska. Podpułkownik Kozłowski z przednią strażą składającą się z 3-go baonu i jednej baterji artylerji polowej, pędził naprzód. Na pół drogi do Buska dowiedział się, że nieprzyjaciel opuścił północną część miasta, ale artylerja nieprzyjacielska rzucała jeszcze na tę część liczne pociski. Mosty, środkowy i zachodni, zniszczone. Jeden tylko w południowo-wschodniej części miasta, chociaż podpalany, tajemniczą ręką polską uratowany. Do tego mostu dotarła przednia straż, zostawiła jedną sekcję z jedną kartaczoownicą do obrony mostu, i popędziła drogą wiodącą z Buska do Krasnego, zajęła cmentarz z którego nieprzyjaciel strzelał z kartaczoownic, i ustawiła się półkołem około 1500 m. na południe od Buska. Tylna straż nieprzyjacielska uciekła do Stronibab i do lasku na południowy wschód od cmentarza, z kilku kartaczoownicami, które niepokoiła naszą przednią linię; ale bez skutku. Za to ogień naszej przedniej linii wypłoszył ich z lasku i ze Stronibab do Krasna. To ułatwiło pochód batalionu Podhalskiego z Buska do Krasna, a nasza

artylerja kilku pociskami w okolicę dworca kolejowego w Krasnem ułatwiła zajęcie Krasna przez batalion Podhalski i zabranie wielkiej ilości wagonów z żywnością i amunicją. Dodać należy, że artylerja nieprzyjacielska przez cały dzień ostrzeliwała Busk i okolicę, a wieczorem literalnie zarzuciła swymi pociskami okolice; na szczęście, bardzo wiele z tych pocisków nie eksplodowało. Podczas pochodu naszego 2-go batalionu od Adamów do Buska, pociski padały na środek drogi, po której bokach rzędami szli nasi nieustraszeni Czwartacy. Skutkiem opieki Bożej żaden nie był zraniony. Pod wieczór zebrał się cały pułk 4-ty do Buska i zabezpieczył silną strażą stronę południową, wschodnią i północno-wschodnią miasta na noc, ażeby zabezpieczyć przejście 5-go pułku na Lwów.

W nocy żołnierze z armji W. P. wraz z pionierami 4-go pułku odbudowali most w zachodniej części Buska przy ujściu Połtawy do Buga; a drugi most przez Bug pod Poburzanami naprawiony przez mieszkańców, uznany za dosyć silny, aby wozy i artylerja mogły przejechać.

24-go maja rano wyruszył 4-ty pułk na Jeryczów do Lwowa. Czemu ten nagły rozkaz do odwrotu? Niech odpowiedzą delegaci Anglii i Ameryki, którzy nibyto w obronie Ukraińców, zakazali armji Hallera brać udział w oczyszczaniu Wschodniej Galicji z band okrutników niczem się nie różniących od bolszewików. Ludność oswobodzonych wiosek i miast nietylko polska ale i rusińska i żydowska dziękowała Hallerczykom za oswobodzenie, i na dowód wdzięczności ofiarowała żołnierzom i oficerom co kto zdołał ukryć przed hajdamackimi złodziejami: chleb, kielbasy nawet, mleko, jajka. Serce się krwawi na myśl co ci biedacy wycierpieli, gdy po wycofaniu naszej 2-giej dywizji hajdamacy zajęli ponownie niektóre miejscowości, aż nareszcie delegaci koalicji w Paryżu zrozumieli swój błąd i pozwolili Hallerczykom na nowo zająć front Wschodniej Galicji.

## I. Pochwały armji.

Generał Józef Haller w Rozkazie 55 wyraża pochwały następującym wojskowym 4-go p. strzelców:

1. Mercier Emil, pułkownik, dowódca 4-go p. strz. doskonały oficer i dowódca, gorąco oddany sprawie polskiej, znakomicie prowadził swój pułk podczas ofensywy galicyjsko-wołyńskiej; 22-go maja 1919 r., na własną rękę podjął się zdobycią Jabłonówki i kierował nowo przydzielonemi mu szczupłemi siłami osobiście, wśród gradu pocisków nieprzyjacielskich. (Rozkaz 55),



2. Kozłowski Józef Franciszek, podporucznik, adjutant przy pułkowniku dowodzącym 4-tym pułkiem strzelców: jako wyższy oficer wielkiej wartości moralnej, jest typem żołnierza sumiennego i obowiązkowego. 14-go maja pod Krystynopolem, 22-go maja w walce pod Jabłonówką i 23-go maja przy wzięciu Buska przez Strzelców polskich, zawsze wysunięty w przednich placówkach dowiódł odwagi osobistej, zapału, zdolności taktycznych i rozważli. Przyczynił się w wysokiej mierze do powodzenia swego pułku przy zdobywaniu wyżej wymienionych pozycji.

3. Witkowski Henryk, kapitan, adjutant, dowódca 3-go baonu 4-go pułku strzelców: dał dowody spokojnej odwagi i decyzji, dowodząc jednostkami swego baonu, walczącego w pierwszej linii. Odznaczył się szczególnie 22-go maja 1919 r., podczas atakowania i zdobycia Jabłonówki, silnie bronionej pozycji. Jest to dowódca spokojny, odważny, posiadający zaufanie oficerów i żołnierzy.

Z francuskich wojskowych z 4-go pułku otrzymali pochwały armji w tymże rozkazie: kapitan Housez Ludwik, dowódca 2-go baonu, kapitan Scher Albert, dowódca 5-ej komp., Le Roux Alfons, podporucznik 1-szej komp., Molin Adolf, podporucznik w sztabie 3-go baonu, Launois Adolf, (matr. Nr. 10153) strzelec, ranny w czasie bitwy pod Krystynopolem.

A w Rozkazie Nr. 54 następującym:

1. Biskup Andrzej, podporucznik, w przejściu przez rzekę Ratę 18-go maja 1919 r., gdy dla pułku było rzeczą bardzo ważną zapewnić zajęcie mostu w Parchaczu, rzucił się do wody bez wahania aby się przedostać na drugi brzeg rzeki i utworzyć przednią straż dla przechodzącej przez mostek swej kompanji.

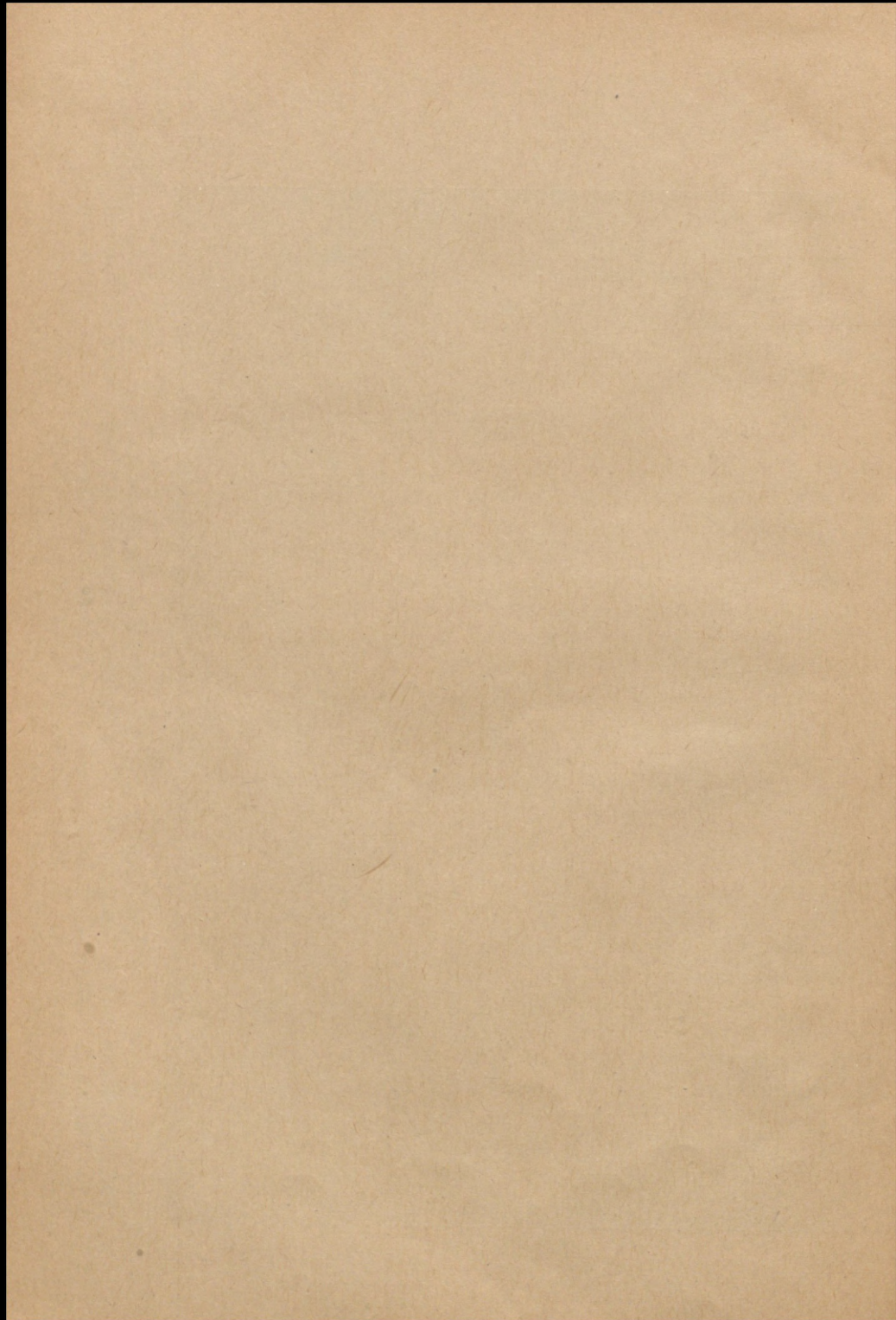
2. Zaniatowski Ignacy, sierżant, bardzo podniosłe zachowanie się 18-go maja 1919 r. w przejściu przez Ratę, objął komendę nad ochotniczą patrolą, z 7 żołnierzami zaatakował nieprzyjaciela trzy razy licniejszego, zadał mu ciężką klęskę, która go zmusiła do ucieczki, i uratował od zniszczenia most przez Bug do Horodyszczy. Już cytowany na froncie francuskim.

3. Wochnik Edmund, kapitan 4-go pułku strzelców, 22-go maja 1919 r. atakując Jabłonówkę, rzucił się ze swą kompanją energicznie na wioskę, którą dopomógł zająć prędkim i umiejętnym podejściem, przyczynił się bardzo do złamania i odparcia kontrataku nieprzyjacielskiego.

4. Liwacz Józef, kapitan, oficer bardzo energiczny i rozumiejący wojnę. Otrzymałszy rozkaz zająć wioskę leżącą 3 kilometry od mostu,



Oficerowie 4-go pułku strzelców w dzień Wielkanocy r. 1919 P. w Vittel, Francji,  
po spożyciu święconki.



który Ukraińcy chcieli wysadzić w powietrze, nie zawahał się uratować ten most decyzją prędką i akcją energiczną.

5. Dziuliński Roman, porucznik, podczas akcji w Parchaczu 18-go maja 1919 r. dokonał prędkiej naprawy mostu spalonego na rzece Racie, i dał dowody wielkiej odwagi i zimnej krwi w potyczce, która nastąpiła po przejściu przez rzeczkę.

6. Sikorski Bolesław, (numer matrykulacyjny 2371), bardzo dobry szef sekcji, ze zupełnem poświęceniem 14-go maja zachęcił swą sekcję do ataku z wielką energją, został zraniony przy końcu dnia, gdy nieprzyjaciel chciał kontratakować.

7. Oszelda Jerzy, podporucznik, oficer kartaczownic, który w potyczkach 14-go maja nie oszczędzał się i ułatwił bardzo rozważnymi dyspozycjami zajęcie Żużli i Żabcza.

8. Napierała Stanisław, strzelec, spełnił odważnie swój obowiązek w potyczkach 14-go maja 1919 r. w Żużlach i Krystynopolu i był zraniony podczas potyczki.

9. Porucznik Chrzastowski, dowódca patroli szwoleżerów, miał poleczone osłaniać przednią linię 4-go pułku strzelców i robić wywiady w okolicach niebezpiecznych, gdzie liczne grupy nieprzyjacielskie, uzbrojone w kartaczownice się ukrywały; spełnił swe zadanie świetnie. 22-go maja 1919 r. pomiędzy Jabłonówką a Buskiem zmusił do ucieczki patrolę Ukraińców dwa razy silniejszą od swojej, utrzymał się na ich tyłach i zdobył bardzo dodatnie wiadomości o ich sile zbrojnej.

10. Sierżant Puchalski Antoni, z 7-ej komp. przy zdobywaniu Toporowa z pomocą dwóch żołnierzy, puściwszy kilka granatów na nieprzyjacielską kartaczownicę, uciszył ją i wpadłszy zabrał ją i 8 jeńców,

11. Kapral Pilka Bronisław, dzielnie dopomógł swemu sierżantowi przy zdobywaniu Toporowa do uciszenia kartaczownicy nieprzyjacielskiej i zabrania jej wraz z 8 jeńcami.

12. Gosiewski Jan, porucznik, oficer odważny i sumienny. Dokonał patroli łącznikowej przez wioskę Toporów jeszcze zajętej przez nieprzyjaciela i przyprowadził jeńców.

13. Piątkowski Stanisław, strzelec, podczas ataku na Toporów, z pomocą dwóch żołnierzy, puściwszy kilka granatów na nieprzyjacielską kartaczownicę uciszył ją i wpadłszy zabrał ośmiu jeńców i kartaczownicę.

14. Biskup Kazimierz, adjutant, 21-go maja 1919 r. zachęcił całą swą sekcję do ataku pod ogniem nieprzyjacielskim i odznaczył się swym entuzjazmem i pogardą niebezpieczeństwa. Chociaż chory pozostał przy swej kompanji aby brać udział we walce.

15. Ks. Rydlewski Zygmunt Jan, kapelan wojskowy wielkiej wartości, gorący patriota, mający wielki wpływ moralny na strzelców pułku i dla nich bardzo pożyteczny. Podczas operacji wojennych trudnych i niebezpiecznych od Bełza do Buska od 14-go do 23-go maja 1919 r., spełnił swój obowiązek z całym poświęceniem i odwagą kapłana wojskowego.

16. Kostecki Tadeusz, porucznik, komendant kompanji kartaczownic, odważny i spokojny, odznaczył się 22-go maja 1919 r. w Jabłonówce, przyczyniając się skutecznie do odparcia kontrataku nieprzyjacielskiego.

17. Stempak Wojciech, wywiadowca konny, spełnił świetnie swój obowiązek towarzysząc i osłaniając swego podpułkownika podczas wywiadów niebezpiecznych na pozycje nieprzyjacielskie we wsi Kłusowie 15-go maja 1919 r., gdy konia pod nim zabito.

18. Piwko Franciszek, strzelec, 14-go maja 1919 r. pod Żużlem jako komendant patroli, prowadził ją ze spokojem i zimną krwią pomimo żywej strzelaniny ze strony nieprzyjacielskiej.

19. Golszewski Jan, strzelec, zachował się odważnie pod Żużlem, 14-go maja 1919 r., dając swym towarzyszom broni przykład odwagi i zimnej krwi.

20. Wierzbowski Franciszek, strzelec, 14-go maja 1919 r. pod Żużlem poszedł do ataku z takim zapałem, że pociągnął drugich swym przykładem.

21. Drozdziński Józef, strzelec, 14-go maja 1919 r. pod Żużlem był jednym z pierwszych w ataku i był przykładem odwagi dla drugih.

W Rozkazie Nr. 55a z dnia 31. VIII. 1919 r.

Chaluśpa Jan, porucznik, zorganizował wzorową służbę łączności (telefoniczną) przy pułku, poświęcając bardzo dużo pracy na wyszkolenie podległego sobie personelu. W czasie walk na Ukrainie służba łączności telefonicznej tak wewnątrz jak i do dowództw wyższych funkcjonowała doskonale. Każde sobie powierzone zadanie wykonywa z właściwą sobie energją i sprytnością.

## II. Pochwały dywizji.

Generał Modelon pochwała w Rozkazie 2-giej dywizji następujących żołnierzy:

1. Nowak Jan i 2. Góral Jan, strzelcy, spełnili odważnie swój obowiązek w potyczkach 14-go maja 1919 r. w Żużlach i Krystynopolu, i byli zranieni podczas potyczki.

3. **Dziankowski Hipolit**, sierżant, był zraniony gdy spełniał odważnie swój obowiązek przy ataku w Jabłonówce 22-go maja.

4. **Rajkowski Jan**, strzelec dzielny, walczył odważnie od 14-go maja 1919 r., śmiertelnie ranny w Jabłonówce 22-go maja.

5. **Pilch Jan i Szlachetka Walenty**, strzelcy, ranni w Jabłonówce 22-go maja 1919 r., podczas gdy odważnie spełniali swój obowiązek.

6. **Dąbrowski Wiktor**, strzelec, był zraniony 22-go maja 1919 r. pod Witkowem gdy odważnie spełniał swój obowiązek na pozycji.

7. **Makowiec Apolinary**, kapral, wysłany na patrol do pewnej części Toporowa w nocy z 21-go na 22-go maja 1919 r., dzielnie spełnił swą misję i przyprowadził dwóch jeńców, z których jeden oficer.

### III. Pochwały infanterji dywizyjnej.

Pułkownik Tronoyo, komendant Infanterji Dywizyjnej, wyraża pochwałę w Rozkazie Infanterji 2-giej dywizji:

**Kołodziejczyk Andrzej**, strzelec, w nocy z 21 na 22-go maja, zrobił patrolę w wiosce Toporów i przyprowadził dwóch jeńców.

### IV. Pochwały pułku.

Po operacjach wojennych od 14 do 23-go maja 1919 r. przeciw Ukraińcom, pułkownik Mercier, komendant 4-go pułku strzelców pochwała w Rozkazie pułku następujących:

1. **Pawłowicz Zygmunt**, kapitan, oficer energiczny i odważny wspierał bardzo skutecznie swego komendanta batalionu pod Toporowem w nocy 21-go maja 1919 r.

2. **Validire Jean**, kapitan, komendant kompanji, spokojny i bardzo odważny. 22-go maja 1919 r. w Jabłonówce odznaczył się przyczyniając się do złamania i odparcia kontrataku nieprzyjacielskiego.

3. **Larruat Elie**, porucznik, 14-go maja 1919 r. świetnie prowadził swą kompanię do ataku Żużła.

4. **Gauthier Ernest**, porucznik, dał dowody spokojnego i odważnego zapału i energii na czele swej kompanji 14-go maja 1919 r. w Żużlu i podczas dalszych operacji dnia, a 22-go maja szczególnie się odznaczył w potyczce i kontrataku w Jabłonówce.

5. **Kruczkiewicz Antoni**, podporucznik, oficer odważny i energiczny. W nocy 21-go maja 1919 r., przyczynił się bardzo skutecznie ze swą sekcją do zajęcia Toporowa.

6. Sozański Jan, podporucznik, 19-go maja 1919 r. świetnie prowadził swą sekcję pomimo ognia bardzo silnego kartaczownicy nieprzyjacielskiej.

7. Bieńkowski Franciszek, podporucznik, 14-go maja 1919 r. świetnie prowadził swą sekcję do ataku pozycji nieprzyjacielskiej.

8. Rehman Józef, podporucznik, oficer kartaczownic, odważny i spokojny, odznaczył się 22-go maja 1919 r. w Jabłonówce, skutecznie przyczyniając się do odparcia kontrataku nieprzyjacielskiego.

9. Wrześniowski Tadeusz, adjutant, szef sekcji kartaczownic, energiczny, odznaczył się odwagą podczas potyczki 18-go maja 1919 r.

10. Siwek Ferdynand, adjutant, świetnie dowodził swą sekcją w ogniu 22-go maja 1919 r. w Jabłonówce.

11. Bobilek Jan, adjutant, szef sekcji kartaczownic, spokojny i odważny w ogniu. Szczególnie się odznaczył w zajęciu i kontrataku w Jabłonówce, 22-go maja 1919 r.

12. Blachecki Jan, sierżant, dzielne zachowanie się w ogniu 18-go maja 1919 r.

13. Sikorski Wacław, kapral i

14. Giec Adam, dzielne zachowanie się w ogniu 18-go maja 1919 r.

15. Borowicz Józef, kapral, dał dowody odwagi i rozumnie zużytkował swój oddział karabinów maszynowych w potyczkach 14-go maja 1919 r.

16. Maciejewski Franciszek, kapral, postępował odważnie i rozważnie w ogniu 14-go maja 1919 r.

17. Tomczak Jan, kapral, 14-go maja 1919 r. pod Żużlem, dał przykład odwagi i zimnej krwi swym żołnierzom.

18. Byk Stanisław, kapral, dzielne zachowanie się w ogniu 22 maja 1919 r. w potyczce i kontrataku w Jabłonówce.

19. Rozmus Antoni, kapral — taka sama pochwa'a.

20. Strzelcy: Urbanowicz Zenon,

21. Lekowski Alojzy,

22. Domagała Edward,

23. Kmieciński Michał,

24. Głogowski Maksymilian, świetne zachowanie się w ogniu 18-go maja 1919 r.

25. Strzelcy: Pitard Gustaw,

26. Deko Teodor,

27. Stadler Franciszek, świetne zachowanie się w ogniu 14-go maja 1919 r.



Ks. Z. Rydlewski  
dyrektor Domu Św. Józefa  
dla synów obrońców Oj-  
czyzny im. gen. J. Hallera  
w Bydgoszczy.

28. Bois Rogier, strzelec, 14-go maja 1919 r. poszedł z zapalem do ataku i dał przykład odwagi i zimnej, krwi swym towarzyszom broni.

29. Tomala Wilhelm, strzelec, 14-go maja 1919 r., rzucił się odważnie jeden z pierwszych do ataku na Żuzel.

30. Beaudoin René, strzelec, 14-go maja 1919 r., był przykładem odwagi i zapalu.

31. Kukielka Paweł, strzelec, dzielne zachowanie się w ogniu 22-go maja 1919 r. w potyczce i kontrataku w Jabłonówce. Również i strzelcy:

32. Zdejszy Paweł i

33. Marion Arsene.

34. Filip Władysław, strzelec, kartaczownik odważny, energiczny i spokojny w ogniu, odznaczył się 22-go maja 1919 r. w potyczce i kontrataku w Jabłonówce.

35. Strzelcy: Piechocki Placyd,

36. Pirog Tomasz,

37. Van Cortenbosch Louis,

38. Pocałojka Bolesław, odznaczyli się 22-go maja 1919 r. w potyczce i kontrataku w Jabłonówce.

Pacconi Paweł, porucznik, oficer zacyjny, posiadający gruntowne wykształcenie wojskowe. Podczas operacji we Wschodniej Galicji był dla dowódcy pułku oświeconym pomocnikiem, pilnym i wielkiego poświęcenia się. 22-go maja 1919 r. w Jabłonówce dał dowód odwagi i dobrej znajomości taktyki w ustawianiu sekcji kartaczownic, która miała za zadanie bronić skrzydło kolumny przy ataku.

Biessy Antoni, kapitan, bardzo dobry oficer w szeregu. Podczas operacji we Wschodniej Galicji oddał się całkowicie swemu obowiązkowi; odznaczył się szczególnie 22-go maja w potyczce w Jabłonówce, gdy z własnej inicjatywy zabezpieczył przeniesienie rozkazów wśród ognia kartaczownic nieprzyjacielskich.

Spis pochwał nie byłby zupełny, gdybyśmy nie wspomnieli owych sześciu rannych w Bełzie: Jan Kilariski, umarł w szpitalu skutkiem ran odniesionych tej pamiętnej nocy 12-go maja 1919 r., gdy razem z nim zraniono strzelców: Teofila Kemke, Ignacego Riegla, Józefa Piskarza, Józefa Wojciaszka i Jana Kuchoję. Dodać należy, że cały pułk, a szczególnie 2-gi baon, dużo wycierpiał skutkiem opóźnienia kuchni polowych, które na tych błotnistych drogach nie mogły zdążyć za nami. Wielu nie miało ciepłej strawy przez 3 dni,

a pomimo to nie było narzekania. Cześć Czwartakom za to. Jakże miło było ich widzieć maszerujących z Buska przez Jeryczów do Lwowa z wesołą miną i śpiewem na nutę »Walecznych tysięcy«:

1. My w Lotaryngji, tułacze z Ojczyzny,  
Utworzyliśmy nowy Czwarty pułk,  
By bronić naszych cnych ojców spuścizny,  
Pospiesziliśmy przez Prusy nad Bug.  
Jednością silny, mocą Bożą wsparty,  
Zwycięzał wszędzie nasz nowy Pułk Czwarty.
2. Przez Beż i Ostrów do Krystynopola  
Przez Horodyszcze, Grabów, Toporów,  
I Jabłonówkę, Adamy, Busk, przegnał  
Złych hajdamaków, potem „Zwrot“ na Lwów.  
Czwartak uwolnił mieszkańców wzdłuż Buga  
Od okrutników, i puścił do pług!

25-go maja 1919 r. przyszliśmy do Lwowa. Ale tu zdawało się, że nikt nic nie wiedział o tem co 2-ga dywizja generała Hallera dokonała w tych ostatnich kilku dniach; nie było żadnego przyjęcia co zrobiło bardzo ujemne wrażenie na francuskich oficerach i żołnierzach. Też same nocy jeszcze trzeba było siadać na pociąg i jechać na zachód. Miłe dla Czwartaków wspomnienia pobytu w Olkuszach, Kłuczach i Wolbromiu; mieszkańcy starali się rzeczywiście pokazać, że staropolska gościnność nie wygasła pośród nich. Niech im Pan Bóg wynagrodzi. Tej samej życzliwości doznaliśmy w Gołonogu, Łośniu, Ząbkowicach, Dąbrowie, Siewierzu, Częstochowie, Wieruszowie. Bo też każdy Czwartak się starał być godnym imienia »Czwartaka Hallerczyka« i grzecznym gościem, wdzięcznym za doznaną opiekę. Zaszczycił to wielki dla 4-go pułku, że wszędzie nas żalowano, gdyśmy otrzymali rozkaz wymarszu. Wyrazy wdzięczności nadchodzą ze wszech stron. Niżej przytoczony list świadczy o takich uczuciach wdzięczności:

»Do Wielmożnego Dowódcy 4-go pułku armji generała Hallera.

Donoszę W. Panu Pułkownikowi, że rozkwaterowany w Siewierzu 2-gi baon 4-go pułku armji gen. Hallera przez czas pobytu od 11-go czerwca do 17-go lipca 1919 r. spełniał swoje zadanie z całą ścisłością obowiązków, wielce przyczynił się do wytropienia

przemysłników artykułów spożywczych i do wykrycia podejrzanych politycznie osobistości.

W. W. Panowie oficerowie tegoż 2-go baonu świecili dobrym przykładem jako obywatele i obrońcy kraju. Działalność ich wpłynęła o tyle, że w Siewierzu i w okolicy zapanował spokój. Rekwizycji wojennej lub nadzwyczajnych żądań od władzy administracyjnej nie było. Żołnierze prowadzili się pochwalnie, nie zakłócali spokoju z ludnością, z którą obchodzili się towarzysko. Żadnych zażaleń na wojsko mieszkańcy nie wnosili, lecz przeciwnie ochoczo przyjęli batalion, udzielając kwater, a gdzie było możliwem z pościelą, uszczuplając nawet swe skromne mieszkania.

Cześć wojsku polskiemu, armji gen. Hallera!«

Wójt gminy Siewierz, Radca Kollegjalny  
(pieczęć gminy) podpis.

Ale Czwartacy miłują się też wzajemnie i żalują serdecznie, gdy który z oficerów albo szeregowców z rozkazu od wyższej władzy musi ich opuścić. Książka Rozkazów Pułkowych zawiera n. p. dwa takie wyrazy uczuć ułożone przez pułkownika Mercier i tłómaczone przez kapitana Rudnickiego, ale odczute przez cały pułk. Z okazji przeniesienia podpułkownika Kozłowskiego do Modlina, wydano Rozkaz 34 4-go pułku:

»W chwili gdy podpułkownik Kozłowski opuszcza 4-ty pułk strzelców p., aby objąć stanowisko wielkie i ważne, dowódca pułku dziękuje mu za współpracę umiejętną, rzutką i energiczną, okazaną przed wyjazdem z Francji, podczas pobytu w Polsce, a szczególnie podczas wyprawy na Ukrainę.

Mąż obowiązku, patriota gorący, prawy żołnierz, podpułkownik Kozłowski zostawia w pułku, który sformował w okolicznościach nadzwyczaj trudnych, wspomnienie dowódcy energicznego, dobrego serca, pilnego, zdrowego rozsądku, z darem prędkiego decydowania i roztropnej taktyki.

Pułkownik nie wątpi, że na swem nowem stanowisku podpułkownik Kozłowski pracować będzie z wielkiem powodzeniem dla dobra Polski, i że udzieli młodemu rekrutom, sobie powierzonym gruntowne wykształcenie wojskowe.

Poczta polowa nr. 30, dnia 18 lipca 1919 r.

Pułkownik Mercier, dow. 4-go p. s. p.

A oto drugi tego rodzaju: ROZKAZ NR. 44.

Ks. Rydlewski Zygmunt, proboszcz dywizyjny, zwolniony przez przybycie swego następcy, opuszcza stanowczo pułk. Przy tej sposobności oceniając nieoszacowaną stratę, jaką ponosi 4-ty p. strzelców polskich, pułkownik wyraża szczery żal z powodu tego wyjazdu i dziękuje w imieniu wszystkich za wszystko dobre, które proboszcz Rydlewski świadczył.

Zacny kapłan, światły i gorący patriota, ksiądz Rydlewski w znacznej mierze przyczynił się do wytworzenia w pułku tej atmosfery karność i niemego zaufania, które łącznie z podstawowem wykształceniem stanowi siłę i charakteryzuje wartość pułku tegoż.

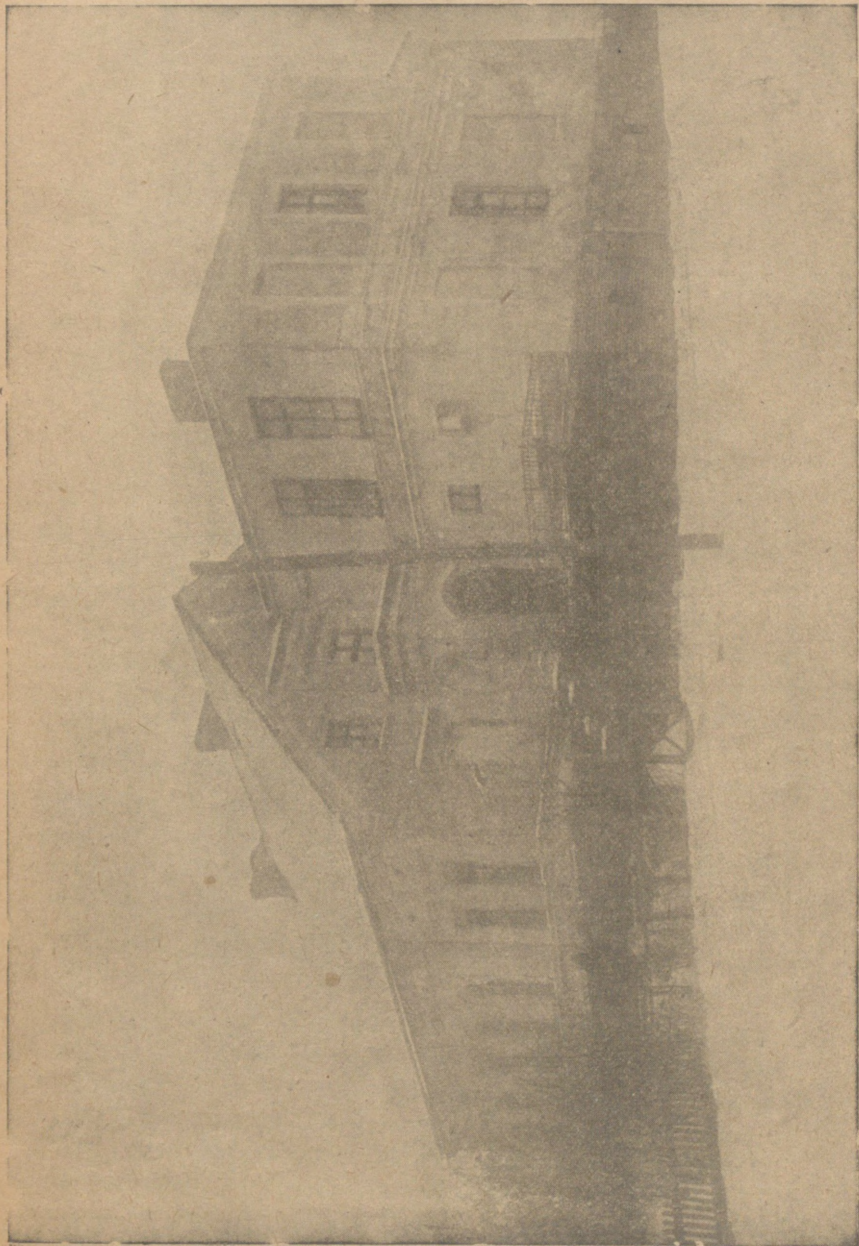
Chroniąc się przed przemocą, lecz zawsze w gorącym pragnieniu pracy dla współziomków, czekał on przez długie lata, zdała od drogiej Polski, kiedy wybije godzina zmartwychpowstania. Z otwartymi oczyma i o szerokim światopoglądzie, przybył on następnie, by od pierwszej chwili złożyć na ołtarzu służby dla swej ojczyzny swe wielkie doświadczenie wzmocnione zaletami osobistemi, doświadczenie, którego umiał nabyć we Francji i Ameryce. Z tych miejsc dostatecznie odległych by otrzymać wizję czystą z oddali mógł lepiej od innych osądzić potrzeby Polski i nie ustał w nieustannem wskazywaniu drogi, którą postępować należy, a to droga pracy w łączności z religją.

Rozstając się z tyle cennym i współpracownikiem i przyjacielem zarazem, pułkownik życzy swym braciom Polakom, by wskazania księdza proboszcza Rydlewskiego stały ciągłym drogowskazem i by pułk, któremu ten kapłan poświęcił się swą całą duszą, pozostał doń zawsze przywiązany i wieczną mu wdzięczność w sercu zachował.

P. p. 30, dnia 9 września 1919 r.

Pułkownik Mercier, dowódca 4-go p. s. p.  
Mercier m. p.

Podczas pobytu naszego w Częstochowie mieliśmy duchowną ucztę na Jasnej Górze; partjami zwiedziliśmy to miejsce historyczne i święte i poleciliśmy szczególniejszej opiece Matki Najświętszej siebie, cały nasz pułk, całą armję, którą już poprzednio nasz generał Haller Jej oddał na własność, całe Wojsko Polskie, całą Ojczyznę. Postanowiliśmy sobie śpiewać na cześć naszej Królowej tę pieśń:



Tymczasowy budynek «Domu Św. Józefa dla synów obrońców Ojczyzny  
im. gen. Hallera w Bydgoszczy».

**Pieśń do Matki Boskiej Częstochowskiej (Na nutę: Boże coś Polskę).**

1. Królowe nasza, coś na Polski tronie  
Rycerskim Ojcom przodowała w boju;  
Uczyła w radzie, a strzegła w pokoju,  
Twoim żołnierzom przybywaj w obronie  
Bo w nas jest siła wiary niepojęta:  
Naszą Królową jest Marya Święta.
2. Na Jasnej Górze, tam pod Twoje nogi,  
Kładli ojcowie w imię świętej wiary,  
Dumnego Szweda, Turki i Tatary,  
Niemiecką butę i Mongolskie wrogi.  
Bo była siła wiary niepojęta,  
Że ich Królową jest Marya Święta.
3. Po takich ojcach błękitne Czwartaki,  
W wojnie, w niewoli, nie straciłim wiary.  
Dziś u stóp Twoich składamy ofiary,  
Prosząc o pomoc do pracy i walki.  
W polu, czy w domu, Czwartaka zachęta,  
Naszą Królową jest Marya Święta.

Bo też Hallerczycy są w szczególności armją przeczystej Królowej. Wszak błękitny kolor ich umundurowania, to kolor ulubiony Tej Niepokalanej Poczętej, która objawiła się w Lourdes w białej szacie z opaską tegoż błękitnego koloru. Jeżeli pułki tak zwanej straży honorowej królewskiej, szczyty się swem mianem, o ile więcej szczyć się może armja generała Hallera, że jest armją honorową Królowej Korony Polskiej! Czwartaku kochany, pamiętaj o tem, i zachowaj sobie jaką część twego błękitnego umundurowania dla Twych synów i wnuków na pamiątkę.

Pamiętny dzień wręczenia sztandarów pułkom 2-iej dyw. 3 października 1919 r. na Błoniach Dąbrowy, jest jakoby zakończeniem historii naszego Czwartego pułku, bo skutkiem złączenia naszej Armji z całym wojskiem polskim, pułk nasz otrzymał nazwę: 46-go pułku piechoty strzelców kresowych.

Po Mszy Św. połowej, którą odprawił ksiądz Sokół, kapelan 6-go pułku, przy asyście ks. Sonnek, kapelana 4-go pułku i ks. Dekarskiego, kapelana 2 p. artylerji, w obecności generała Hallera, całego sztabu 1-go korpusu, 2-iej dywizji, 4, 5, 6 pułku strzelców, pułku artylerji i szwoleżerów, grup żołnierzy wydelegowanych z każdej jednostki 2-iej dywizji, ks. Z. Rydlewski, proboszcz 11-iej dywizji,

wyłosił kazanie o świętości sztandaru polskiego i znaczeniu jego. Kolor czerwony przypomina nam, że wolność, której ten kolor jest symbolem, odkupioną była krwią naszych praojców, i ostatnio krwią naszych braci; bronić mamy tej wolności, choćby kosztem naszej krwi. Biały orzeł przypomina nam, że ojcowie nasi nigdy nie splamili imienia polskiego grabieżą, niesprawiedliwością; więc i my przysięgamy, że nigdy nie splamimy białości naszego orła kradzieżą, niesprawiedliwością, bezprawiem.

Po poświęceniu sztandaru wszyscy odnowili przysięgą wierności. Następnie wręczył generał Haller dowódcom jednostek te sztandary i przemówił wymownie, a serdecznie do żołnierzy; zachęcając ich do zachowania tej przysięgi, nie tylko teraz przy wojsku, ale także przez resztę życia na ziemi. Ostrzegał przed zdrajcami, agitatorami, którzy za judaszowskie, bo pruskie, lub rosyjskie pieniądze, starają się szkodzić Ojczyźnie naszej, namawiając do strejków, do grabieży, do buntu przeciw prawu.

Sztandar, który otrzymał 4-ty pułk strzelców, jest ofiarowany przez panią z Habdank-Górkiewiczów Van der Zee, na pamiątkę jej ojca, weterana z 1863 roku, pana Marcela Teofila Habdank Górkiewicza, a którego córka młodsza, panna Wanda, pracuje dla dobrego żołnierza polskiego, jako sekretarka »Stowarzyszenia chrześcijańskiej młodzieży z Ameryki«. Pan hrabia Habdank Górkiewicz, urodzony r. 1835, wygnany przez Moskali jako 18-letni młodzieniec, walczył przeciw Moskalom w wojnie Krymskiej, później w r. 1863; umarł w Smyrnie 14 sierpnia 1910 r.

Powtarzajmy sobie często te słowa przysięgi:

»Przysięgam przed Panem Bogiem Wszchemogącym w Trójcy Świętej Jedynym, na wierność Ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodzielnej; przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą sprawę jej zjednoczenia i wyzwolenia, bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a w całym postępowaniu mojem strzedz honoru żołnierza Polskiego. Tak mi Panie Boże dopomóż!«

Na zakończenie, drogi Bracie Czwartaku, przeczytawszy ten pamiętnik, schowaj go sobie na pamiątkę; napisz w nim swe imię i nazwisko, numer matrykulacyjny, i kompanji Twej. Może Twe dzieci i wnuki cenić będą tę pamiątkę, jak dziś ceni ponad wszystkie skarby ziemskie pan Rzepiecki, wielki patriota polski, jako pamiątkę najdroższą, guzik od munduru swego dziadka »Czwartaka« z 1830 r.

Twe wnuki i prawnuki z dumą wspominać będą Twe imię, jeżeli pozostaniesz godnym »Czwartakiem« nawet w życiu cywilnem, jeżeli kierować się będziesz Duchem Bożym który był Duchem Kościuszki, duchem naszego generała Hallera. A ten Duch pobudzać Cię będzie do pilności w pracy, do oszczędności, do wstrzeźliwości, do gorliwości w służbie Bożej i w pracy dla dobra Twych Braci — dla dobra Ojczyzny. Oto w streszczeniu wszystko to, co Twój ks. kapelan starał się głęboko zaszcześcić w Twej pamięci i w Twem sercu. Wiedz jeszcze to, że ten Twój serdeczny przyjaciel, Twój ksiądz kapelan modli się codziennie i modlić się będzie do końca życia swego w każdej Mszy Św. za Ciebie, abyśmy kiedyś stanęli wszyscy u stóp Naszej Królowej w Niebie, a Ona mogła nas przedstawić Swemu Boskiemu Synowi i powiedzieć: »Oto Czwartacy z 1919 roku; żadnego tu nie braknie«. Na tę intencję zmów codzień jedno Zdrowaś Marya.



## Dodatek do „Pamiętnika Czwartego Pułku Strzelców“.

Czwartacy jako 46-ty pułk p. Strzelców Kresowych byli i w dalszym ciągu swej służby wojskowej wzorowymi żołnierzami, szczególnie przy zajęciu Pomorza, gdzie wraz z pułkami 11-tej dywizji i grupą generała Pruszyńskiego imponowali mieszkańcom Pomorza spragnionym oglądać żołnierza polskiego. To też nasi bracia Kaszubi polubili ich i gościli po staropolsku obfitością jedzenia i picia. Ks. Z. Rydlewski, jako dziekan przy dowództwie gener. J. Hallera towarzysząc p. generałowi na/inspekcjach pułków na Pomorzu, miał możność przekonać się, że Hallerczycy, a wśród nich i nasi Czwartacy, byli chlubą nie tylko p. Generała, ale i narodu polskiego.

Ostatnia wspólna »zbiórka« była w Pucku, na zaślubinach generała Józefa Hallera z morzem Bałtykiem-Polskiem, gdzie delegacje pułków ze sztandarami, tworzyły jakoby straż honorową tego ulubieńca narodu, który w imieniu własnym i każdego Polaka ślubował Swej Oblubienicy Morzu Polskiemu »a iż Cię nie opuszczę aż do końca świata«. \*Godne zanotowania, co się rzadko zdarza w historii świata, że z przyczyn nieprzewidzianych opóźniła się Msza św. polowa nad morzem do godz. 4-tej po poł., ale ks. Rydlewski, zahartowany przy Czwartakach, zniósł ten długi post po żołniersku, nawet z radością, że celebrował tę historyczną Mszę św.

25-go marca 1920 r., wyruszył ks. Rydlewski wraz z dowództwem frontu Pomorskiego do powiatu Działoszyńskiego, gdzie to dowództwo objęło komendę I-ej armji na froncie bolszewickim. Tu przechodził ks. dziekan Rydlewski przykrości odwrotu z Głębokiego aż do Małkini. Tymczasem zdemobilizowano na Pomorzu starych wiarusów Hallerczyków i zastąpiono ich rekrutami, którzy nie mając czasu wyćwiczyć się w sztuce wojennej, musieli pójść do I-ej armji stawić czoło falandze bolszewickiej. Nic dziwnego, że rekruci 46-go pułku okazali się pod Radzyminem niegodnymi spadkobiercami Czwartaków. Ale duch Czwartaków pozostał w sercach oficerów; podporucznik »Ramota« Radomski, złożył życie w ofierze pod Radzyminem, a pozostali przy życiu oficerowie i podoficerowie zdolał<sup>1</sup> w kilku tygo-



Synowie obrońców Ojczyzny, wychowankowie Domu Sw. Józefa im. gen. J. Hallera w Bydgoszczy.

dniach tak wyćwiczyć swych rekrutów, że pod . . . 46-ty pułk p. Strzelców Kresowych odzyskał swą walecznością dobre imię swych poprzedników »Czwartaków Hallerowskich«.

1-go sierpnia 1920 r., przesiedlono ks. Rydlewskiego jako dziekana do III-ej armji, która cofała się od Kowla przez Chełm do Lublina. Tak w I-ej jak w III-ej armji, dopomagając księżom kapelanom w szpitalach, dysponował na śmierć ks. Rydlewski rannych żołnierzy, którzy chętnie umierali za Ojczyznę. Ale ci, którzy zostawiali wdowę z sierotami, jakkolwiek dzielni żołnierze, plakali na myśl: »co się stanie z memi dziećmi«. Chcąc ich pocieszyć, dał im ks. Rydlewski swe słowo oficerskie-kapłańskie: »Póki mi życia na ziemi stanie, starać się będę żeby tym dzieciom ojca zastąpić«.

To też w listopadzie 1920 r., po oczyszczeniu granic Polski od hord bolszewickich, gdy ks. Rydlewski otrzymał swój pierwszy urlop w armji polskiej, pospieszył do p. generała J. Hallera, aby omówić potrzebę zaopiekowania się sierotami po poległych żołnierzach. Pan Generał polecił udać się do Prymasa Polski Jego Eminencji Ks. Kard. Dalbora po wskazówki. Ten zaś zachęcił obrać Bydgoszcz za siedzibę zakładu dla chłopców utalentowanych, bo w Bydgoszczy są wszelkiego rodzaju szkoły średnie, do których chłopcy będą mogli uczęszczać, każdy odpowiednio do swych chęci i zdolności.

Uzyskawszy zwolnienie ze służby wojskowej, pospieszył ks. Rydlewski do Bydgoszczy szukać odpowiedniego domu na mieszkanie dla »synów obrońców Ojczyzny«. Postanowiono przyjmować 10-letnich chłopców, nie tylko po poległych żołnierzach, ale także synów ubogich inwalidów Wojsk Polskich. Główny Zarząd Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża z generałem J. Hallerem na czele, zakupił posiadłość na Wilczaku, pół godziny drogi od środka miasta Bydgoszczy i oddał 10-pokojowy dom mieszkalny na »Dom Św. Józefa dla synów obrońców Ojczyzny im. gen. Józefa Hallera«.

W lipcu 1921 r. opróżnił mieszkanie poprzedni właściciel, a ks. Rydlewski, z pomocą zdemobilizowanego kapitana p. Wojciecha Albrychta umeblował »Dom« na prędcę jak się dało: zbito z desek kilka stołów, 20 łóżeczek na wzór wojskowych, P. T. Cz. K. przysłało sienniki, prześcieradła, koce, ręczniki, łyżki, widelce i noże, a resztę niezbędnych rzeczy kupiono. I przy końcu sierpnia zakłapało życiem w »Domu Św. Józefa«, gdy 20 zdrowych, chętnych chłopaczków, zebranych ze wszęch części Polski, zamieszkało w Domu Św. Józefa.

A jakich to mamy chłopców? Wszelkiego pochodzenia, uzdolnienia, chęci, w rozmaitym wieku od 10 do 18 lat. Ten ostatni to już

kwalifikowany czeladnik stolarski, który ma ambicję przejść cały kurs szkoły artystycznego przemysłu. Najmłodszy, to synek pułkownika wysokiego rodu, ruchliwością swą i gadatliwością zdradzający, że matka jego francuskiego pochodzenia. Jest tu i małe 11-sto letni, który przez swego czulego opiekuna zmuszany był paść bydło, zamiast chodzić do szkoły; to też zacząć musiał tutaj w najniższej klasie szkoły powszechnej. Ale w 4 miesiącach nauczył się czytać i pisać, tabliczkę mnożenia umie lepiej od drugich, a katechizm odpowiada jak pacierz. Ponieważ kilku z nich pragnie być księżmi, lekarzami, uczą się w domu prywatnie łaciny, żeby mogli w czerwcu złożyć egzamin do klasy odpowiadającej swemu wiekowi. Inni chcą być nauczycielami, inni artystami-malarzami. W Bydgoszczy może każdy z nich znaleźć odpowiednią szkołę; jest tu bowiem seminarjum nauczycielskie, szkoła państwowa artystycznego przemysłu, szkoła rolnicza, handlowa, wojskowa, gimnazjum klasyczne, humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze.

Nasuwa się pytanie: czemu tak mało chłopców korzysta z opieki Domu Św. Józefa? Odpowiedź na to łatwa: bo oprócz Głównego Komitetu P. T. Cz. K., nikt ze społeczeństwa w Polsce dotychczas nie zainteresował się losem tych sierót; bo na razie nie można budować obszerniejszego gmachu.

Koszta utrzymania tych chłopców pokrywały dotychczas skromne ofiary przyjaciół ks. Rydlewskiego z Ameryki. Wobec tamtejszego obecnego bezrobocia nie można się spodziewać znaczniejszych ofiar któreby umożliwiły rozwój Domu Św. Józefa w Bydgoszczy. Lecz należy się spodziewać, że społeczeństwo w Polsce, poznawszy cel »Domu Św. Józefa dla synów obrońców Ojczyzny« zainteresuje się tą sprawą. Nietylko ofiarami pieniędzmi ale także przesłaniem używanego już obuwia, ubrania, bielizny dla tych chłopców, można się przysłużyć tej zaszczytnej sprawie. Pamiętając, że ci chłopcy mają dobry apetyt, i że w zimie trzeba im ogrzanego pokoju, mogłoby społeczeństwo uczynkami takiego miłosierdzia upewnić sobie nagrodę w wieczności.

O ile fundusze pozwolą, rozszerzać się będzie Dom Św. Józefa, aby mógł przyjąć wszystkich zgłaszających się synów po poległych żołnierzach i ubogich inwalidów W. P. Wszelkie zgłoszenia wysłać należy pod adresem:

**Ks. Dyrektor Domu Św. Józefa w Bydgoszczy**  
skrytka pocztowa 127.

---

Zgłaszający się chłopiec winien przysłać: 1. własnoręcznie napisaną prośbę, 2. metrykę swego urodzenia i chrztu, 3. świadectwo śmierci ojca z podaniem okoliczności jego bohaterskiej śmierci, 4. świadectwo lekarza i nauczyciela stwierdzające zdolności do wyższych nauk, 5. polecenie od ks. Proboszcza, 6. poświadczenie od miarodajnej władzy, że w razie przyjęcia do Domu Św. Józefa zapomoga pobierana przez chłopca będzie przekazana Administracji Domu Św. Józefa. Synowie ubogich inwalidów, przysłać poświadczenie od władzy wojskowej, że ojciec jest inwalidą skutkiem ran odniesionych w obronie Ojczyzny.







40319/

12.